

## Historia pewnej filiżanki

Było piękne popołudnie. Z kredensu dochodziło gniewne pobrzękiwanie - to filiżanka z porcelany, ustawiona na pierwszej półce, kłóciła się z kubkami.

- Jestem najpiękniejsza z was wszystkich – mówiła i pozowała jak do zdjęcia, pokazując wszystkim swoje duże czerwone róże, które delikatnie lśniły. – Taka krucha i cieniutka. Mam dużo wdzięku i swoim wyglądem skupiam na sobie uwagę ludzi.

Jednak kubki, zajęte swoimi sprawami, nie zwracały uwagi na złote brzeżki filiżanki i jej kwiatowy ubiór. Rozmawiały o tym, która z ostatnich imprez była lepsza.

- Byłem na przyjęciu urodzinowym – chwalił się czerwony kubek. Wciąż miło wspominał pyszny napój, który wlewały do niego dzieci. Żałował kąpieli w zmywarce. Miał nadzieję, że jeszcze nie raz będzie czuć od niego zapach malinowego soku.

- Twoje przyjęcie urodzinowe na pewno nie było lepsze niż mój bal karnawałowy – wykrzykiwał zielony kubek. – Wszyscy mieli tam niesamowite stroje. Bardzo bym chciał jeszcze kiedyś mieć okazję, by popodskakiwać trochę w rytm głośnej muzyki. Najlepiej wspominam mieniącą się różnymi kolorami kulę dyskotekową, wyglądała, jakby była zrobiona z tysiąca lśniących kubków – opowiadał.

Może jednak moje życie nie jest takie ciekawe – myślała z zazdrością filiżanka. Kiedyś lubiła spotkania z prezydentem, na których wysłuchiwała rozmów o tym, co zrobić, aby kraj był lepszy. Była dumna z tego, że uczestniczy w tak istotnych debatach, że służy prezydentowi i innym ważnym osobistościom. Cieszyła się ze swojego losu i myślała sobie: Jakie te kubki są biedne, jakie pospolite, nie są do niczego potrzebne ważnym osobom. Teraz wiedziała już, że kubki potrzebne są do wielu rzeczy, a ona – tylko do rzadko odbywanych spotkań. Było jej smutno i czuła się źle. Marzyła o tym, aby jej los się odmienił. Postanowiła, że zmieni swoje życie.

Pewnego dnia właścicielka kubków i filiżanki zaczęła ozdabiać mieszkanie konfetti, serpentynami, kokardami i ogromną ilością kolorowych balonów. Następnie podeszła do kredensu i tak się spieszyła, że zamiast tęczowego kubka w balony wzięła filiżankę. Postawiła ją na stole obok tortu, wśród ciasteczek, muffinek i soków. Były tam także kolorowe talerze, plastikowe sztuczce oraz jej koledzy, czyli kubki. Filiżanka czuła się wspaniale i chciała, aby ta chwila nigdy się nie kończyła. Już nie puszyła się jak paw, tylko popatrzyła w stronę kubków i pomyślała: Jednak one mają lepsze życie. Cieszę się, że do nich dołączyłam. Teraz wiem, jak to jest być naprawdę szczęśliwym.

Nagle blondwłosa dziewczynka o imieniu Anna wzięła filiżankę, aby nalać do niej soku pomarańczowego. I gdy filiżanka właśnie myślała, że zaraz będzie w niej pachnący napój, wyslizgnęła się z ręki dziewczynki i upadła na

podłogę. Rozległ się głośny trzask – krzyk stłuczonej filiżanki. Zdziwiła się, bo nagle zrobiło się jej wiele. Bardzo ją to bolało i czuła, że woli być jedna jedyna. Była przerażona, zastanawiała się, co będzie dalej, spodziewała się, że wyrzucą ją do śmieci.

Tak się jednak nie stało. Anna zaczęła płakać i krzyczeć:

- Mama na pewno mnie ukaże!

Była smutna i zła. Płacząc pozbierała skorupki i ukryła je w kieszeni.

- Co to za hałasy? - zapytała właścicielka filiżanki – mama Anny.

- Oj, nic, nic – skłamała dziewczynka, ukradkiem ocierając łzy.

- Na pewno nic? – zdziwiła się mama. – Słyszałam taki dźwięk, jakby coś się zbiło.

- Nic się nie zbiło – powiedziała Anna. – Tylko kubek wysliznął mi się z ręki.

Ale dziewczynka nie potrafiła kłamać. Zaraz potem z płaczem rzuciła się mamie w objęcia i szlochając opowiedziała całą sytuację.

- Jakaś kara musi być – stwierdziła stanowczo mama. – Nie dostaniesz dzisiaj deseru.

- Miały być lody! – rozplakała się na dobre dziewczynka.

- Rzeczywiście – powiedziała mama – ale okłamałaś mnie, dlatego ich nie dostaniesz. A filiżankę skleimy – dodała i poszła po klej.

Po tych słowach filiżanka poczuła ulgę. Teraz już wiedziała, że nikt nie wyrzuci jej do śmieci. Ale zastanawiała się, czy gdy już będzie sklejona, będzie jeszcze do czegoś potrzebna. Przecież nie pójdzie już na spotkanie z prezydentem ani na dziecięce urodziny.

Mama Anny skleić filiżankę i rzekła:

- Anno, w tej filiżance zamieszkają twoje kredki. Tylko postaraj się jej nie stłuc drugi raz, bo nawet jeśli znów ją skleimy, nie będzie się już do niczego nadawać.

- Dobrze, będę na nią uważać – odpowiedziała z uśmiechem dziewczynka, wzięła filiżankę i poszła do swojego pokoju. Tam włożyła do niej kredki i ustawiła ją na biurku. Filiżanka czuła się szczęśliwa, nie martwiła się już o nic.

Tak oto życie filiżanki zmieniło się na o wiele lepsze niż dawniej. W pokoju dziecięcym było bardzo kolorowo, tam właśnie bawiła się Anna ze swoimi koleżankami.

- Ładnie wyglądasz – powiedziała do filiżanki czarna kredka. – Ale kim ty w zasadzie jesteś?

- Jestem filiżanką z porcelany, tyle że sklejoną – odrzekła filiżanka.

- Chodziłabyś na spotkania z prezydentem, gdybyś była filiżanką – zdziwiła się kredka. – W filiżankach nie przechowuje się kredek!

- Wiem – odparła filiżanka z irytacją. – Przecież mówię, że jestem sklejona.

- Aha – mruknęły kredki bez przekonania.

Wtedy Filizanka zaczęła się zastanawiać, kim tak naprawdę teraz jest.  
- Jestem opakowaniem na kredki – stwierdziła w końcu. – I bardzo się z tego cieszę!